

Michałowski. Archeologia pamięci [TPCT 249]

Warto przyjrzeć się archeologii jako dziedzinie nauki. Nie tylko ze względu na przypadającą (i co ze smutkiem trzeba odnotować – nieco zapomnianą) 40. rocznicę śmierci Kazimierza Michałowskiego.

Wystarczy spojrzeć jedynie na poprzednie stulecie, aby dostrzec jak wielki wpływ miała ta nauka na całość humanistyki: wielkie prace z zakresu biblistyki, zrozumienie świata starożytnych Greków i Rzymian, stojących za zrębami naszej cywilizacji, czy w końcu nawet na samą filozofię.

„Co robi archeolog? Szuka, w gruncie rzeczy!”. Ten zabawny greps szybko poznaje każdy student pierwszego roku archeologii. Rzeczywiście, trudno odmówić zgrabności i humoru tej frazie. Archeologia jednak poza szukaniem i odnajdywaniem ludzkich wytworów ukrytych w ziemi (choć wg podania Długosza „garnki rodziła sama ziemia na polach wsi Nochowa w pobliżu miasta Śremu w diecezji poznańskiej (...) same z siebie, wyłącznie sztuką przyrody, bez jakiegokolwiek dopomagania ludzkiego”!), odpowiada na pytania, które rzeczywiście bez niej nigdy nie byłyby nam dostępne. Trudno przecenić, jak wiele jej zawdzięcza współczesna humanistyka! Wśród jej polskich patronów na pewno trzeba wymienić postać wręcz pomnikową, dzięki której Polska wskoczyła do czołówki państw posiadających poważne doświadczenie w archeologii śródziemnomorskiej. Jest nim Kazimierz Michałowski.

Flaga polska powiewająca w obozie obok flagi francuskiej stanowiła niewątpliwie w pierwszym sezonie wykopalisk pewną sensację

Rzadko kiedy można wskazać dokładnie początki danej dziedziny wraz z jej założycielem. Jednak w przypadku polskiej archeologii śródziemnej jest

inaczej: jej życie dał właśnie Kazimierz Michałowski. To ten uczony pobierający nauki na Uniwersytecie Lwowskim na Wydziale Filozoficznym (szukanie początków wszak to rzecz pokrewna dla obu dziedzin!), wykształcony także na uczelniach w Berlinie, Heidelbergu, Paryżu, Rzymie i Atenach, już w 1931 roku zorganizował Katedrę Archeologii Klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim. W dziedzinie archeologii śródziemnomorskiej odrodzona Polska nie postawiła jeszcze pierwszych kroków, a na świecie był to poważny wyznacznik krajów rozwiniętych i nowoczesnych. Już w połowie lat 30. prowadził badania w egipskim Edfu. Jak sam wspominał „flaga polska powiewająca w obozie obok flagi francuskiej stanowiła niewątpliwie w pierwszym sezonie wykopalisk pewną sensację. Po raz pierwszy bowiem w Egipcie pojawiła się w międzynarodowym współzawodnictwie archeologicznym misja z kraju, który do tej pory nie odgrywał roli w archeologii śródziemnomorskiej. Jednak w miarę postępu prac, a przede wszystkim w czasie trwania trzeciej kampanii wykopaliskowej, uznano już naszą obecność za objaw ciągłej działalności naukowej”. Profesor zdobył uznanie w świecie archeologów, a polska misja, stała się już na stałe elementem krajobrazu wykopalisk i badań w świecie śródziemnomorskim. Jego powojenne starania o odbudowę Muzeum Narodowego w Warszawie (kiedy pomimo możliwości wyjazdu do Paryża na emigrację, decyduje

się jednak pozostać w mieście, które tak bardzo przypominało starożytne ruiny), połączone z kolejnymi badaniami na stanowiskach w Mirmeki, Tell Atrib, Palmyrze, Aleksandrii, Deir el-Bahari, Faras czy Nea Pafos – wraz z utworzeniem 1959 roku Stacji Badawczej w Kairze – na stałe ugruntowały pozycję polskiej archeologii.

Warto przyrzeć się archeologii jako dziedzinie nauki. Nie tylko ze względu na przypadającą (i co ze smutkiem trzeba odnotować – nieco zapomnianą) 40. rocznicę śmierci Kazimierza Michałowskiego. Wystarczy spojrzeć jedynie na poprzednie stulecie, aby dostrzec jak wielki wpływ miała ta nauka na całość humanistyki: wielkie prace z zakresu biblistyki, zrozumienia świata starożytnych Greków i Rzymian, stojących za zrębami naszej cywilizacji, czy w końcu nawet na samą filozofię. Wielkie syntezy dotyczące przebiegu historii, które dziś możemy zobaczyć w opracowaniach, ale też tak niezwykłych ujęć jak te pióra Erica Voegelina, Michaela Foucaulta, Bertranda Russell'a, Mircea Eliade'go czy wielu innych. To właśnie dzięki odkrywaniu nie tylko zapomnianych dokumentów, dzieł pisanych przed wiekami, ale także dzięki odkrywaniu całych miast, stanowisk, obiektów czy po prostu artefaktów - od XIX wieku gromadzimy wiedzę większą na temat dawnych epok. Wiedzę, której nie miały epoki, które były jej chronologicznie bliżej. Światy milczące, zaczynają przemawiać swoimi dokumentami, inskrypcjami, ale też przedmiotami codziennego użytku – czasem w sposób tak dosłowny jak w Pompejach i Herkulanum, kiedy indziej widowiskowo jak w Schlimanowskiej Troi i Mykenach, a niekiedy nieco subtelniej jak w potwierdzone dwa lata temu odkrycie miasta Tenea (skąd mieli wyruszyć założyciele Syrakuz; a także miejsca wspomnianego przez Pauzanasza i Strabona, a w mitologii związanego z dzieciństwem Edypa).

A to przecież nie wszystko. Archeologia zajmuje się wytworami ludzkiej działalności – trwałymi pozostałościami jego wierzeń, przekonań, czy po prostu – sposobu życia. Obok wielkich pomników przeszłości, które unieśmiertelniły postaci czy całe pokolenia (podług słynnego Horacjańskiego *non omnis moriar*), to właśnie te artefakty szepczą ponad wiekami do nas historię, są nicią Ariadny, która cudownie się nie zerwała, czy też strażnikami pamięci. To właśnie te przedmioty przybliżają nam całe generacje tak przecież odległe i czynią współuczestnikami historii, o których możemy się uczyć, ale też od których możemy się uczyć – bez archeologii, te nieme postaci nie mogłaby (niemal dosłownie) – ujrzeć światła dziennego.

Jan Czerniecki

Redaktor Naczelny

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.